

Kosiba O estetycznej wartości
poetyckich utworów M. ora

902

O estetycznej wartości
poetycznych utworów
ADAMA MICKIEWICZA

NAPISANÉ

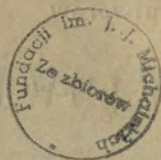
PROF. D^r. A. KOSIBA.

(Mowa publiczna wygłoszona w Jaśle w rocznicę
zgonu Adama Mickiewicza.)

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAM
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79
Tel. 26-68-63

Nakładem autora.

JASŁO,
Drukiem Ludwika Dyonizego Stęgera.
1879.



22.878

Szanowna Publiczności!

Wieczór obecny, którego jesteśmy uczestnikami, nastroja uczucia nasze do tonów uroczystych, poważnych a tęsknych; święcimy bowiem rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci wieszczki naszego **Adama Mickiewicza**, wieszczki, który losem, szczęściem i cierpieniem złączony ściśle ze swym narodem, jego wiary, uczuć i pamiątek najlepszym jest wyobrazicielem, — wieszczki, który wciśkając się w najskrytsze tajniki myśli i skłonności swego narodu i odgadując przeczuciem prawdy w łonie czasu spoczywające, w ognistej swój fantazyi niejasnym myśłom i uczuciom w sercu narodu się budzącym nadał kształt i życie. To też wysokie natchnienie i talent poetycki, jaki tylko nie wielu poetom dostał się w udziale, postawiły Adama obok największych wieszczów europejskich i pozyskały mu hołd i uwielbienie oświeconych narodów. Lecz jeżeli obce narody, o ile przystępne są dla nich dzieła Adama, czczą i wielbią naszego wieszczki, to my, Polacy, winniśmy mu prócz czci i uwielbienia miłość serdeczną, bo on czuł i cierpiał za miliony, bo on na straży narodowości naszej postawił pieśń swoją, która jakby archanielskimi skrzydłymi broni narodowego pa-

miątek kościoła, a w piersiach naszych wskrzesza postać zmarłej przeszłości; winniśmy mu miłość, bo on jako wieszcz i piastua narodowy idealnym węzłem swój poezyi utrzymuje w jednościi pojedyncze części rozdzielonego narodu, bo on urokiem swych pieśni wychowuje ducha w młodém pokoleniu, podsycając i żywiąc w jego piersiach ogień uczucia patryotycznego, niby pobożne kapłany, żywiące wieczny ogień w zamku Swentoroga. I téj to miłości dla naszego wieszca, téj czci i uwielbienia wyrazem jest obecny wieczór uroczysty. Wieczór ten jest zarazem wymownym dowodem, że umiemy cenić i czcić wielkich ludzi, że przeszłość nasza jest dla nas świętą, że wiemy, gdzie nam należy czerpać otuchę, siłę męstwa i wytrwałości. Oddając zaś hołd temu, którego dzieła są wcieleniem wzniosłych uczuć i myśli, podnosimy przez to siebie samych, okazując, że i nasze serca zdolne są uczuć wzniosłych i szlachetnych, że zdolne są zapaku i uniesienia wdzięczności.

Lecz cóż może być z obecną chwilą uroczystą zgodniejszym, co odpowiedniejszym do uczczenia pamięci naszego wieszca, jak wzmianka o nieśmiertelnych dziełach jego? A lubo je wszyscy dokładnie znamy, rozumiemy i umiemy prawie na pamięć, toć przecie nie będzie rzeczą zbyteczną i nudną przejrzyć je obecnie w myśli; wszak drogich nam zmarłych osób życie, czyny i zalety tak często a tak mile odświeżamy sobie w pamięci, ponieważ przez to ich obraz miły sercu naszemu tem wyraźniej i dokładniej staje nam przed oczyma. Krótkość czasu nie pozwala nam jednak zapuszczać się

w szczegółowy rozbiór treści i znaczenia dzieł Mickiewicza; zastanowimy się jedynie nad ich wartością estetyczną. Niechaj dzieła chwałą mistrza!

Arcydziełem nie tylko literatury naszej, lecz śmiało twierdzić można, arcydziełem literatury europejskiej jest „**Pan Tadeusz**,” epopeja, przedstawiająca nam dokładny obraz wyobrażeń, pojęć, myśli, uczuć i oświaty narodu, malująca naród w całym jego życiu, w całej istocie i treści. Jest to jedyna epopeja, która może stanąć w jednym rzędzie z epopejami Hellenów. Ponieważ usiłowania poetów europejskich, by stworzyć epopeję godną Iliady lub Odysei, od czasów Homera aż do Mickiewicza były bezskutecznymi, przeto krytycy i estetycy wyprowadzili stąd wniosek, że ten rodzaj poezji przechodzi siły i zdolności jednego poety, że może więc być tylko zbiorem prac kilku ludzi, piszących niejako instynktowo, bez powołania literackiego. Widząc zaś krytycy i estetycy że w epokach rozwiniętej cywilizacji, gdzie życie umysłowe podzieliło się na różne a liczne zawody, gdzie prawa powszechne krępują wszystko silnym węzłem, gdzie wychowanie publiczne, moda i przemysł zatarły wszelkie różnice w sposobie życia, widząc — mówię, — że w takich epokach ani jednej prawdziwej nie stworzono epopei, wyprowadzili drugi wniosek, mianowicie, że do powstania epopei potrzeba społeczeństwa, znajdującego się na przejściu ze stanu dzikości do stanu cywilizacji, mającego dopiero tylko poczucie różnicy między dobrem a złem, że potrzeba społeczeństwa niezależnego, które nie jest jeszcze uregulowane jak koła

maszyny, ani ścieśnione przepisami i formami, społeczeństwa, którego prawem jest świętość zwyczajów i obyczajów. Lecz właśnie w czasie panowania tych wyobrażeń estetyków, (mianowicie, że epopeja nie może być dziełem jednego człowieka, i że do jej powstania potrzeba wymienionego stanu społeczeństwa), zjawia się, jakby na obalenie wymienionych zasad estetycznych, poemat zbliżający się do epopei Homera, stworzony przez jednego poetę, w społeczeństwie stojącym już na wysokim stopniu cywilizacji. Lecz „Pan Tadeusz“ tylko pozornie obala te hipotezy estetyków, w istocie zaś wychodzi na ich stwierdzenie. Poemat ten jest wprawdzie dziełem jednego człowieka, ale poety wykształconego na powszechnych zasadach sztuki i estetyki, jest dziełem artysty, który uczucia i myśli własne zestrzelił w ognisku uczuć i myśli swego narodu; i w tém to znaczeniu można powiedzieć, że epopeja ta jest dziełem całego społeczeństwa, a zarazem tegóż społeczeństwa obrazem i odzwierciedleniem. Społeczeństwo to nie było wprawdzie na przejściu ze stanu dzikości do stanu cywilizacji, lecz mimo to znajdowało się na zwrocie życia tak politycznego jak i moralnego, na przejściu z wolnej rzeczy pospolitej pod wpływy obcego panowania. „Wszystko, co było, jeszcze nie przeszło, wszystko, co być miało, jeszcze nie przyszło.“ Dawny stan się kończył, nowy się zaczynał, ale z trudnością się przyjmował. Pod pozornym spokojem panuje ruch i zamęt, toczy się walka przeszłości z przyszłością i walka teraźniejszości z szkodliwymi wpływami obcymi. W owym zakątku litewskim, gdzie

spory sąsiedzkie, śniadania, polowanie, gdzie owa tabakiera Robaka z obrazem wojska pod wodzą Napoleona, tak ważną grają rolę, skupia się wielki interes narodowy i gotuje się powstanie litewskie; gdy zaś szlachta skompromitowana w bitwie w Soplicowie chroni się przed zemstą Moskali wstępując w szeregi wojska narodowego, wtenczas ten ogólny interes narodu opiera się o zdarzenia powszechno-dziejowe, o wypadki onych lat, kiedy to ów mąż, bóg wojny,

„Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych
Od puszczy litewskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlic. Zwycięstwo i zabór
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tyłu
Brzemienne imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy“...

Te to wypadki, t. j. wojny napoleońskie, o które opierał się wówczas los całego świata, a pod których wrażeniem żyły wszystkie rządy i narody, służą za tło naszój epopei, a pragnienie wyzwolenia się z pod obcego jarzma nadaje kolorytu i barwy temu wielkiemu obrazowi poetycznemu. W skutek téj właśnie okoliczności, że „Pan Tadeusz“ opiera się o wojnę roku 12, nabiera ten poemat tak wysokiego znaczenia i majestatu, albowiem nader wiele zależy na tle obrazu. Stan przejściowy, anormalny, w którym, jak się wyżej rzekło, znajdowało się społeczeństwo przedstawione w „Panu Tadeuszu,“ zaostrza

wyobraźnię, potęguje uczucia, nastrajając je do tonu wyższego; a w owego społeczeństwa polskiego nastroju góruje wspomnienie przeszłości i uczucie tęsknoty, i te dwa tony wyraźne są w całym „Panu Tadeuszu.“ Wiadać tam rozrzewnienie poety i uśmiech ironiczny do przedmiotu, ale z uśmiechem łączy się łza i westchnienie, albowiem poeta patrzył na swój świat przez pryzmat tęsknoty; a mimo tego rozrzewnienia panuje w całym poemacie spokój olimpijski. Ta to okoliczność nadaje „Panu Tadeuszowi“ téj piękności, jakiej nawet w epopejach Greków nie znajdujemy. Niektórzy krytycy i estetycy chcąc zniżyć wartość „Pana Tadeusza“ uwydatniają jako ujemną stronę tego poematu, brak wielkiego bohatera, jakim jest n. p. Achilles w Iliadzie. Nie ma tam wprawdzie hohatera indywidualnego, ale bohatera nie braknie. Jest nim, zdaniem naszym, nie Tadeusz, od którego imienia przybrała tytuł cała epopeja, ani Robak, którego życie i charakter podobne są do losów i usposobienia polskiego narodu, lecz naród cały, pełen zapału i odwagi, porywczy i burzliwy, ale gotów do czynów szlachetnych i poświęcenia, rozbująły i namiętny, ale kochający serdecznie ojczyznę, gotów do ofiar, do zaparcia się siebie i wyrzeczenia się namiętności i prywaty, żyjący ciągłą nadzieją wyswobodzenia się ze stanu niedoli. A bohater taki czyż nie jest piękny, jak posąg Fidyasza? Nie przedstawia nam wprawdzie „Pan Tadeusz“ wielkich walk i czynów bohaterskich, jak Iliada, ale za to znajdujemy w naszej epopei wszystkie piękności, jakie zawiera Odysea. Znajdujemy tam dom Nestora,

dwór Menelaosa, jest tam i owa Nauzikaą piorąca chusty, którą wyśpicwał Homer przecudnym dźwiękiem swęj porannęj poezyi. „Pan Tadeusz“ jest więc równy zdaniem naszym co do wartości Iliadzie i Odysei i po tych poematach Homera jest najwyższą i najoryginalniejszą epopeją; wyższym więc jest pod względem wartości estetycznej od wszystkich tego rodzaju poematów Wergilego, Ossyana, Tassa, Aryosta, Dantego, Camoensa, Milтона, a czyż nawet godzi się z nią porównywać Henryadę Woltera, Mesyadę Klopsztoka, lub epiczne utwory poetyczne Samuela Twardowskiego, Wacława Potockiego, Krasickiego, Koźmiana, że już i o tych ostatnich nie przepomniemy? Nie jest to więc złudzeniem, jeżeli w poczuciu dumy narodowej szczytać się powiemy, że arcydzieło takie, jakim jest „Pan Tadeusz“ posiadają tylko Hellenowie i Polacy. Że zaś świat nie udzielił jeszcze swęj sankcyi naszej epopei, pochodzi to z nieznamomości naszego języka; możemy jednak mieć nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy sprawiedliwy sąd świata cywilizowanego postawi „Pana Tadeusza“ w jednym rzędzie z epopejami Homera. A jeżeli która z poezyi polskich zakorzeni się kiedyś i u ludu, to z pewnością najprędzej i najłatwiej „Pan Tadeusz,“ który ma wszelkie warunki ziszczenia się skromnych marzeń poety, które wyraził w słowach:

„Gdyby téż wzięły wieśniaczki do ręki,
Te księgi proste, jako ich piosenki!“

Tylko pod względem objętości i rozmiarów, ale nie pod względem wartości estetycznej ustępują „Panu Tadeuszowi“ dwie prześliczne powieści epiczne: „Konrad Wallenrod“ i „Grażyna.“

W żadnym z utworów Mickiewicza nie widać tyle śladów wpływu Byrona, tyle barwy i piętna tego wielkiego poety angielskiego, ile w „**Konradzie Wallenrodzie**.“ Postać Wallenroda przypomina ulubionych bohaterów pieśni Byronowskich. W „Wallenrodzie“ bowiem jak i w utworach poetycznych Byrona rozlana jest pewna tajemniczość i wiele niejasności umyślniej, którą poeta budzi ciekawość i zaostrza fantazyą czytelnika. Czytającemu po raz pierwszy ten poemat niejasny jest stosunek Wallenroda do owej pustelnicy, tajemniczym jest znaczenie pojedynczych pieśni (pieśni o Wilii, pieśni Aldony z wieży) a na Konradzie samym jest ta tajemniczość najwidoczniejszą. Jest on ponury i waleczny:

„Czy Maurów ścigał na kastylskich górach,
Czy Ottomana przez morskie odmęty,
W bitwach na czele, pierwszy był na murach,
Pierwszy zahaczał pohańców okręty;
I na turniejach, skoro wstąpił w szaranki,
Pierwsze mu zgodnie ustępują wianki.
Klasztornym murom wiek poświęcił młody,
Wzgardził oklaski i górne urzędy“...

A pomimo tych wszystkich zalet nie ufa mu zakon Krzyżowy. Podobnie wyglądają bohaterowie Byrona. Jednak pod względem moralanego charakteru i dążenia są oni nierównie niżsi od Wallenroda. Do najwyższego

stopnia doprowadzona miłość ojczyzny skłania Konrada do poświęcenia bez granic, do zaparcia siebie samego i wyrzeczenia się całego szczęścia dla urzeczywistnienia powziętego planu. Działalnością zaś bohaterów Byrona kieruje zwykle egoizm i samolubstwo. Jedną tylko wadą t. j. że Konrad często szukał pociechy w gorącym napoju, który go w bezprzytomność wprawiał, zdaje się rzucać cień na jego charakter. Lecz nie bez celu wymyślił poeta ten stan nieprzytomności; chciał on odsłonić jego tajemniczą naturę, która w takim stanie mimowoli najdokładniej się wydaje. Wspaniale jednak wygląda Konrad w chwili, gdy zostawszy mistrzem zakonu wziął od komtura

„Miecz i krzyż wielki znamiona potęgi,
Wzniósł dumne czoło, chociaż troski chmura
Ciężyła nad niém, w koło okiem strzelił,
W którym się radość na pół z gniewem żarzy“...

Inne rysy charakteru Konrada uwydatniają się najdokładniej w jego rozmowie z pustelnicą i w ostatniej scenie poematu: „Pożegnanie.“ Krytycy (Mochnacki, Cybulski) upatrują w rozmowie téj wielką sentymentalność i afektacją Konrada i Aldony. Wydaje im się to objawem uczucia nienaturalnym, że Konrad, który wychował się wśród szczęku oręza i trąb odgłosu, który kierując się wielką myślą już tak dawno rozłączył się z Aldoną, aby swój plan zemsty przyprowadzić do skutku, mięknie na wspomnienie przeszłości, że rozplywa się w świecie wspomnień i rozprawia z Al-

doną z taką siłą uczucia, jak gdyby nie był jój małżonkiem, lecz dopiero pragnął się z nią połączyć. Jeszcze mniej naturalną, a nawet śmiesznią wydaje im się scena „Pożegnanie,” w której Konrad całuje zimnej wieży mury, w której maluje urocze miejsca, gdzie Aldona swą młodość przepędziła, a żegnając się z nią, żąda na pamiątkę przynajmniej nitki z jój sukni albo z warkocza zawiązki, lub kamyczka z jój wieży pustelniczj. Jednak te zarzuty krytyków tylko w części są słuszne i uzasadnione. Nie da się zaprzeczyć, że Aldonę przedstawił poeta nieco sentymentalną. Na prośbę Konrada nie chce zstąpić z wieży, bo się zestarzała, bo dawne szczęście już wrócić nie może; on by jój może niepoznał, możeby odwrócił oczy od jój oblicza skażonego nędzą pustelnicy; — a Konrad także może już nie jest takim, jakim był przed laty i jakim pozostał na zawsze w jój łonie; woli zatem z ideałem zstąpić do grobu, aniżeli wyjść z wieży. Rozprawia więc o swoich uczuciach, nie jak Litwinka z czasów Kiejstuta, lecz jak kobieta naszego wieku. Poeta nie mógł jednak Aldony przedstawić wiernie historycznie, chcąc aby jój postać stosowną była do poezyi, lecz skreślił jój charakter idealny, stwarzając z niej jedną z najpiękniejszych postaci kobiecych. Jak urocą przedstawia nam się Aldona, kiedy to będąc jeszcze młodą i piękną jak bóstwo, słuchała opowiadań Waltera o wielkim Bogu, co włada za Niemnem i o Niepokalanj Syna Bożego Rodzicy, kiedy ją Konrad do wiary nawracał, uczył religii i miłości, a ona mu róży kwiatki wyszywała zielono ! Jak tragiczną

jest jęj sytuacya, kiedy nie znajdując już pociechy w wej-
rzeniu męża uchodzącego z Litwy, spoczęła okiem i
myślą na samotnej wieży klasztoru zakonnic, „jak go-
łąbek porwany wiatrem śród morskiej topieli, pada na
maszty samotne nieznanomego okrętu.“

Co do Konrada, to nie możemy podzielać zdzi-
wienia tych krytyków i estetyków, którzy gorszą się
tém, że w rozmowie z Aldoną, zwłaszcza w chwili poże-
gnania, rozczula się i mięknie, objawiając uczucie nie-
zwykłej jeszcze miłości. Któż nam bowiem zdoła wska-
zać człowieka, którego serce, twarde jak granit, nie-
przystępne jest dla wszelkiego rodzaju uczuć? Kto zna
naturę serca ludzkiego, temu nie tajno, że im kto wię-
cój przebędzie twardych prób, im więcej doświadczy
nieszczęść i okropnych wypadków, tém większe nań
robią wrażenie strumyki i niezapominajki w chwili, gdy
szczęśliwej przeszłości obraz nagle stanie mu przed
oczyma. Zważywszy nadto, że Konrad był Litwinem,
człowiekiem czułym i tkliwym natury, że nosił pobożnie
na piersiach obrazek, że tęsknił do swęj ojczyzny, mu-
simy jeno podziwiać pod względem psychologicznym i
estetycznym trafnie skreślony jego charakter.

Najważniejszym i najpiękniejszym ustępem, w któ-
rym koncentruje się treść całego poematu a zarazem
wyjaśnia to, co było dotąd niejasnym i tajemniczym, jest
„Uczta.“ Podczas téj uczty występuje wajdelota z swą
pieśnią, w której objawia się najwyższe natchnienie wie-
szcza, a którą można nazwać bez wahania najpiękniej-
szą perłą poezyi, wyrównywującą swym blaskiem najwię-

kszym arcydziełom. W pieśni wajdeloty określa poeta misyą, wieszca i znaczenie poezji u narodu podbitego. Gdy pod mieczem krzyżackiego zakonu runęły grody i zamki litewskie, gdy cała kraina w mogiłę zapadła, pozostał Litwinom jako jedyny skarb, wajdelota, strzegący świętego ognia uczucia w piersi Konrada; a z wajdelotą i pieśń uszła cało, której dźwięki umarłą przeszłość wywołują z grobu, której czar i siła potrafi z kości ojców wzbudzić mścicieli ojczyzny. A czyż obecna dola nasza nie jest podobna do losu owych Litwinów? Czyż „pieśń wajdeloty“ nie wyjaśnia nam dokładnie, dla czego naród nasz istnieje, chociaż wszystko utracił? Oto dla tego, bo ma jeszcze wajdelotów, ma wieszczów, których pieśni ożywiają ducha narodu, nieraz ogień wzniecą i rozbudzą iskry młodego zapału. A który z naszych wajdelotów wyższym jest nad tego, którego pamięć obecnie święcimy, czyjaż pieśń wyrówna jego pieśni? O jego to poezji możemy zawołać:

„O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem,
Ty czasem dzierżysz i broń archaniola.“

„Pieśni wajdeloty“ nie ustępuje pod względem uroku i piękności „powieść wajdeloty,“ której pierwsza połowa kreśli dzieje młodości Konrada aż do tej chwili, kiedy został mężem Aldony, druga zaś przedstawia smutny obraz życia ludzi, którzy nie mieli szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie. Kto zna i kocha

przeszłość, kto miłuje naród i ojczyznę, dla kogo jęj losy nie są obojętne, ten nie oprze się urokowi tęg „powieści.“ Znajdzie tam bowiem wyraz wszelkich uczuę i cierpień, jakie może budzić upadek ojczyzny, znajdzie tam wszystkie łzy skrzywdzonego narodu skryształizowane w słowa. W „pieśni“ i „powieści wajdeloty“ wyraziła się najwyższa moc uczucia i natchnienia wieszczca; natchnienie jednak nie trwa długo i nie zależy od woli poety; to też słabnie po skończeniu powieści wajdeloty, ton pienia się zniża tak znacznie, iż zniżenie to rażącem jest w balladzie „Alpuhara.“ Powieść wajdeloty a ballada, to olbrzym a karzeł. Czytelnik spodziewając się, że Konrad, najważniejsza figura poematu, zaśpiewa pieśń, która jakby chmura burzą brzemienna wyda grom uderzający w serca słuchaczy, a słysząc mdłą i słabą balladę, doznaje uczucia niemiłej niespodzianki. To nagłe zniżenie tonu wydaje nam się większą wadą, aniżeli to, co krytycy uważają za ujemne strony tego poematu. Do ujemnych stron zaliczają oni nadmiar lirycznego elementu, nader wielkie podobieństwo do utworów Byrona, a osobiwie krótkość i pobieżność w zakończeniu.

Z powodu pobieżnego zakończenia porównuje Mochnacki poemat ten z budową, której genialny architekt cały swój talent wyszafował na obmyślenie i upiększenie frontonu, a resztę budynku niedbale dopełnił. Mochnacki i Cybulski życzyliby sobie widzieć obszernie skreślony obraz wojny, dokładnie uwydatniony przestkach w Maryenburgu i t. d. zapominając o tém, że „Konrad Walenrod“ nie jest epepeją, lecz powieścią epiczną, której

kompozycya nie dopuszcza rozległych ustępów. Że poeta nie skreślił szczegółowo wojny Krzyżaków z Litwinami, nie pochodzi to stąd, żeby jój opisać nie potrafił, lecz stąd, że jój opisać nie chciał. Zresztą prawdziwa krytyka ocenia to, co jest, a nie to, czego nie ma.

Oceniając „Konrada Wallenroda“ ze stanowiska estetycznego, nie możemy pominąć milczeniem jego strony moralnej; piękność bowiem i moralność w tak ścisłym z sobą stoją związku, że wszystko, co jest moralne, jest pięknem, a co jest piękne, nie może być niemoralnem. Pod względem moralnym zarzucają (Koźmian, Słowacki, Gołębiowski i t. d.) Mickiewiczowi, że jego Konrad Wallenrod skrzywił charakter narodu, że przyczynił się do wybuchu powstania 31. roku, i zrodził tysiące zdrajców, naśladujących Konrada (Wallenrodomanią). Że postępowanie Konrada nie jest moralne, nie można zaprzeczyć. Służy on bowiem wrogowi swój ojczyzny, aby pozyskawszy sobie nad nim władzę następnie go zgubić. Czyni on to wprawdzie dla dobra ojczyzny, lecz cel nie uświęca środków. Atoli zarzuty wymienione nie są słuszne. Kto bowiem zna historią powstania 31. r. i przygotowania do niego, ten przyzna, że powstanie to byłoby wybuchło, chociażby poemat ten nie był się pojawił. Co się tyczy zarzutu, że poemat ten wywołał naśladownictwo Konrada, że zrodził zdrajców tysiące, to zarzut ten jest błahym a nawet śmiesznym. Czyż historia nie wykazuje nam zdrajców i zapaleńców przed pojawieniem się tego poematu? Czyż ośmieliłby się kto twierdzić, żeby ich i później nie było, gdyby był Mickiewicz nie

napisał „Konrada Wallenroda?“ Egoistów, służalców i szpiegów, których nawet nie godzi się porównywać z Konradem, zdrazczającym na wielką skalę, nie wydał poemat Mickiewicza, lecz zrodziła ich zła natura ludzka. Zresztą jeżeli Mickiewicz kierując się swą poetyczną fantazją, której wspaniała i tragiczna postać Konrada podobać się musiała, oraz powodowany duchem i prądem owego czasu, użył takiej idei do swego poematu, to nie tylko nie chciał zachęcać innych do naśladowania bohatera swjej poezyi, lecz owszem chciał ich powstrzymać od téj drogi podstępu i zdrady, która bohatera wiedzie do zguby nie ocalając jego ojczyzny. Poeta nie kreśli bowiem Konrada jako ideał człowieka moralnego, a czynu jego nie otacza aureolą; nie przedstawia go tryumfującym po osiągnięciu zamiaru, lecz kończącym życie tragicznie przez samobójstwo.

„Jak Samson jedném wstrząśnieniem kolumny
Zburzył gmach cały i runął pod gmachem.“

Prawdziwem zaś zdaniem Mickiewicza, jego ostatnią wolą i radą jest, aby nie kłamać, nie zdradzać, lecz „słynać św. znakiem Chrystusowój męki.“ A stałe jego przekonanie moralne i zasadę polityczną zawierają słowa tego samego poematu:

„Syn ziemi niech czoło i serce uniża
Przed tym, na czyich piersiach błysnie gwiazda krzyża.“

Na tém samém tle, na którém „Wallenrod,“ osnuty jest poemat: „Grażyna.“ Tłem tém jest walka Litwy

z zakonem krzyżackim, który ustaliwszy w Prusiech swe panowanie, pod pozorem nawracania pogan mieszał się w polityczne stosunki Litwy, utrzymując w jej wnętrzu ciągle waśnie i niezgody.

Po prawdziwie klasycznym opisie w blasku księżycy lśniącego zamku Litawora, widzimy zbliżających się do zamku posłów krzyżackich, żądających bezskutecznie wpuszczenia do księcia. Rymwid, wierny sługa Litawora, udaje się do swego pana i rozpoczyna z nim rozmowę, której opis stanowi najpiękniejszy epizod poematu, odzwierciedlający całego ducha owój epoki. W rozmowie tej rozwija się przed okiem czytelnika charakter Litawora, księcia na pół dzikiego, chciwego złota i błyskotek, łączącego się z wrogiem ojczyzny dla dogodzenia swój pysze i samolubnym zachciankom, prototypu tylu zdrajców, których przy końcu naszego bytu politycznego zrodził uparty indywidualizm, snujący się przez całą historią Polski. Litaworowi przeciwnym co do charakteru jest Rymwid, siwy wódz, mądry doradzca, drugi Nestor Iliady, gorący patriota, żyjący jedynie dla ojczyzny, pałający nienawiścią przeciw jej wrogowi, wzdrygający się na samą myśl łączenia się z Krzyżakami. Nie mogąc odwieść Litawora od powziętego zamiaru połączenia się z Krzyżakami przeciw Witoldowi, donosi o planie tym jego małżonce Grażynie, która bez wiedzy męża odprawia posłów krzyżackich. W dumie swój obrażeni Krzyżacy zwracają oręż przeciw Litaworowi. Grażyna wyrusza na czele rycerstwa również bez wiedzy męża przeciw wrogowi. Bitwa ta, w której ginie Graży-

na śmiercią bohaterską, zapobiega wybuchowi wojny domowej. Obrazy w tym poemacie są mistrzowskie, opisy (opis zamku Litawora, bitwy i t. p.) klasyczne, charakterystyki osób nader trafny i skreślone rysy. Prześliczny jest obraz księżny, skreślony w następujących wierszach:

„A chociaż wiekiem od młodej jutrzeńki,
Pod lat niewieścich schodziła południe,
Oboje, dziewczki i matrony wdzięki,
Na jednem licu zespoliła cudnie.
Powagą zdziwi, a świeżością znęca:
Zda się, że lato oglądasz przy wiosnie;
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,
A razem owoc wnet pełni dorośnie.“

Jedno tylko w jej charakterze razi uczucie estetyczne, mianowicie zbyt wiele rysów charakteru męskiego domieszanych do tej postaci niewiasty. Nie tylko bowiem wzrostem wyrównywała bohaterskiej postaci Litawora, lecz i usposobieniem wydawała męża, gardząc niewieściami zabawami, a zajmując się chętnie rzemiosłem rycerskim. Czuł to zapewne sam poeta, że postać taka podobna jest do „virago;“ chcąc zatem złagodzić rażące jej rysy, zakrywa ją na czas dłuższy przed okiem czytelnika; gdy ją zaś później wyprowadza na scenę, uwypatnia jej przymioty i rysy niewieście opisując, jak miecz zawiesza na prawym boku, jak bez wydania rozkazów wpada w tłumy nieprzyjaciół, a słabym cięciem i bezwładną szablą, jeżeli nie chybi, nikogo nie rani.

Co się tyczy kompozycji „Grażyny,“ to wszystkie części poematu łączą się harmonijnie w jedną całość,

wszystkie wiążą się w jeden pomysł, we wszystkiém zachowana jest odpowiednia miara. Nadto w całym poemacie rozlany jest dziwny spokój olimpijski i prawdziwa obiektywność, dla której poeta całkiem o sobie zapominał. Formie „Grażyny,“ odznaczającej się stylem doskonałym, silnym a wyraźnym, nie wyrówna forma żadnego poematu polskiego prócz „Pana Tadeusza.“ Trafnie też porównuje Cybulski „Grażynę“ ze starym, opuszczonym grodem, mającym zbrojownię obwieszoną portretami przodków, opatrzoną niebotycznymi wieżami iębami stuletnimi, z których wieje duch wielkiej przeszłości, budząc w widzu powagę i wzniosłość a zarazem siłę, ufność i nadzieję. W naszym wieku „Grażyna“ ma wprawdzie mniej czytelników, niż „Wallenrod,“ ponieważ wieje z niej chłód klasyczny; gruntowny jednak znawca piękności klasycznej musi postawić „Grażynę“ pod względem estetycznej wartości wyżej, niż „Konrada Wallenroda.“

„Grażyna“ a „Dziady“ to dziwna równoczesność. Podczas gdy w „Grażynie“ panuje największa przedmiotowość, widzimy w „Dziadach“ podmiotowość i wewnętrzny świat poety. „Grażyna“ odznacza się zupełną harmonią, jednością i spokojem; „Dziady“ zaś pod względem kompozycji nie stanowią organicznej całości; forma niejednostajna, składająca się z ustępów lirycznych, dramatycznych i opisowych; również i treść nie jest osnuta na tle jednego wypadku i pomysłu. Nie braknie jednak „Dziadom“ jednej zasadniczej myśli, téj nici duchowej wiążącej wszystkie części poematu w jedną całość. My-

ślą tą czyli ideaą jest w „Dziadach” uczucie miłości, przenikające wszystkie warstwy społeczeństwa, objawiające się we wszystkich stosunkach świata chrześcijańskiego. W pierwszej części (IIgą część uważamy za I. a IVtą za IIgą) przedstawia nam poeta uczucie miłości, objawiające się w pierwotnych formach społecznego porządku t. j. w rodzinie, w stosunku panów do sług i w gromadzie wiejskiej, — słowem w sferze naturalnego życia ludowego, stanowiącego podstawę towarzyskiego rozwoju. W drugiej części widzimy dokładny obraz rozwoju uczucia miłości płciowej czyli indywidualnej z wszelkim jej kolorytem i odcieniem. Część trzecia przedstawia nam uczucie miłości ojczyzny na tle męczeństwa i prześladowania narodu. We wszystkich zaś częściach poematu przedstawia nam się to uczucie jako sponiewierane i uciśnione. Na estetyczną wartość tego poematu wpływa uiekorzystnie oprócz różnorodności formy, o której wspomnieliśmy, i braku jedności w planie i pomyśle i ta okoliczność, że poemat rodził się i rozwijał przez długi przeciąg czasu pod wpływem rozmaitych wrażeń poety. Widzimy też w „Dziadach” najwyższy szczyt natchnienia (w improwizacji Konrada) a zarazem rażące zniżenie tonu, a nawet wprost nieestetyczne ustępy. Tu należy opis owego bladego trupa, któremu oczy świecą się jak węgle w popiele, a którego ciało szarpie w kawałki drapieżne ptactwo. Również i ustęp: „Senator” (scena 8.) wraz z sceną śledztwa i balu nie udał się pod względem estetycznym. Poeta bowiem przedstawia nam tutaj zupełny realizm, żywą fotografią ówczesnego rządu

wileńskiego, na który patrzył się własnymi oczyma. Ludzie zaś współcześni i wypadki, których poeta jest naocznym świadkiem, nie nadają się tak do poezji, jak te zdarzenia, które należą już do historii. Słuszne w tym względzie są słowa Schillera:

„Co nieśmiertelném żyć ma w pieśni,
Musi obumrzeć wprzód w życiu“ —

oraz Krasińskiego: „Ozłoci to kiedyś poeta.“ Warunkom tym nie czynią zadość rzeczzone ustępy trzeciej części „Dziadów;“ stąd czytający je nie doznaje prawdziwie estetycznego wrażenia. Porównywując wreszcie zjawiska z świata duchów skreślone ręką Słowackiego z zjawiskami duchów występujących w Dziadach, musimy wyższość w tym względzie przyznać Słowackiemu.

Z tych to powodów stawiamy „Dziady“ pod względem wartości estetycznej niżej, aniżeli „Pana Tadeusza,“ „Konrada Wallenroda“ i „Grażynę.“

„Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ winny swój początek emigracji polskiej, nad którą liczniej i powszechniej nie wykazuje nam historia. W tém prawdziwém „wyjściu z domu niewoli“ miały udział wszystkie stany i najwięksi poeci (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki), po których pozostały w kraju tylko małe brzaski poetyczne. W łonie emigracji rodzi się nędza moralna, a dla wielu i materyalna, a co większa, powstają niezgody i niesnaski oraz wzajemne obwinianie się z powodu niepowodzenia rewolucji. Mickiewicz, lubo nie brał udziału w walce o wolność, po-

dzielał emigracją, którą idealnie sobie przedstawiał. W swym ideale wyobrażał sobie emigrantów jako wysłanników Pańskich, których Bóg, kiedy już zniknął w narodach duch chrześcijański, rozproszył po świecie, aby jako apostołowie siali ziarno dobrego i cnoty. Poznawszy jednak rzeczywistość wcale różną od ideału, chcąc emigrantom wskazać drogę, którą postępować mają i co czynić winni dla dobra ojczyzny, wydał: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego,” w których wzmacniając ducha emigrantów, zaleca im cnoty czysto chrześcijańskie i nawołuje do pokoju i jedności, cierpliwości i pokory. Księgi te, prawdziwa biblia dla polskiej emigracji, były balsamem dla zranionych serc narodu, były lekarstwem wskazanem przez anioła opiekuńczego synowi Tobiasza, którem miał leczyć ślepotę ojca. Cel więc tych „ksiąg” był wzniosły i święty, ale w wykonaniu jest wiele myśli utopijnych i pojęć naciąganych. Zasadniczą myślą tych ksiąg jest apoteoza Polski, której podział porównuje poeta ze śmiercią Chrystusa, a zarazem posłannictwo Polski, która dla tego, że ona jedna nie oddała się polityce zaborczej ani celom egoistycznym, powołaną jest do utrzymania prawdziwej wolności świata, uszczęśliwiającej człowieka i całe narody. O ile to porównanie jest prawdziwe a sąd taki o historii polskiego narodu słusznym, osądzi łatwo, kto wie, że istotną cechą ofiary jest „dobrowolność” (a znamienia tego nie ma rozbiór Polski), oraz komu wiadomo, o ile więcej dobrego zdziałała Polska od innych narodów, a o ile więcej zalet posiadają inne państwa, niż ona. Tego przynajmniej nie zaprzeczy żaden

znawca naszej przeszłości, że nierównie niżej staliśmy od innych narodów pod względem siły, zmysłu rządności i roztropności w polityce. Nie taimy więc, że nie możemy się zgodzić z poetą na stanowisko i zapatrywanie jego w „księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego.“ Ta jednak okoliczność nie zmniejsza w nas najgłębszego dla niego uszanowania, bo wiemy, że kiedy je pisał, nie był sam sobą, że pod wpływem mesyanizmu był pewny stanu łaski i każda myśl wydawała mu się natchnieniem i szczerą prawdą. Nawet wszelką piekność ziemską uważał wtenczas za nieodpowiedną dla przedstawienia myśli polityczno-religijnych; dlatego to pisząc te księgi użył formy biblijnej, jako najbardziej zachwycającej i najzdolniejszej do skutecznego działania nawet na lud prosty. Szkoda tylko, że nie wszystko, co kryje się pod tą formą świętą, pochodzi z Ducha św.

Drobne wiersze Mickiewicza odzwierciedlają wszelkie uczucia smutne i radosne, żale i nadzieje, jakie tylko budziły się w sercu poety w ciągu całego jego życia. Tu należą: ballady, romance, sonety, bajki, oraz wszystkie inne drobne wiersze, których nie można zaliczyć do żadnej z czterech grup wymienionych, a które stosownie do swjej treści są albo erotyczne, albo patryotyczne, albo religijne.

Co się tyczy ballad, to największa ich liczba pojawiła się w literaturze naszej między 20. a 30. rokiem naszego wieku. Poeci romantyczni z szczególnym tworzyli je zapałem, odzwierciedlając w nich życie ludu, jego podania i tradycje, jego obyczaje, wiarę i przesady.

A czynili to w tém słuszném przekonaniu, że wszelkię poezyi prawdziwie narodowej powinna za punkt wyjścia służyć poezya ludowa. Atoli większa część tych ballad nie udała się pod względem estetycznym. Zadaniem bowiem ballady jest przedstawienie jakiegoś wypadku lub zdarzenia w taki sposób, w jaki ono się przedstawia w bezpośredniem pojęciu ludu, w jego prostém a naturalném zapatrywaniu. Nie każdy zaś poeta posiada dar przeniesienia się myślą w bezpośrednie pojęcie i fantazyą ludu; stąd nie każdy zdolny jest do pisania ballad. Ballada Anglików, którzy obfity do niej mając materyał w górach Szkocyi i Irlandyi najbardziej ją wydoskonalili, jest poetycznym obrazkiem przygód czerpanych najczęściej z życia rycerskiego, skreślonym w formie prostej lecz poważnej, w tonie melancholicznym. Ponieważ zaś u nas tego rycerskiego życia nie było ani w pieśniach, ani w fantazyi ludu, przeto romantycy nie tylko formę, ale i treść do ballad zapożyczali z literatury obcej; stąd też wiele mamy ballad sztucznych i nienaturalnych. Jednego Mickiewicza geniusz potrafił sobie tak przyswoić i przeobrazić obcą formę, iż wszystkie jego ballady są piękne i naturalne, i wyższe co do wartości od wszystkich innego pióra ballad polskich. Do mniejszej wartości ballad Mickiewicza należą: „Lilie,“ ballada wzięta dosłownie z pieśni gminnej, której podstawą jest sprzeniewierzenie się żon względem mężów biorących udział w wyprawie Bolesława Śmiałego na Kijów, — oraz „Powrót Taty,“ ballada napisana w tonie religijnym, przedstawiająca wpływ modlitwy dzieciak na serca rozbójników. Wyższej



wartości estetycznej są: „Świtez”, osnuta na tle podania ludowego o zapadnięciu się miasta wraz z dziewicami i niewiastami, które za łaską bóstwa w ten sposób ocalały swą wierność i niewinność; tudzież „Świtezianka”, której treść wzięta z podania sięgającego czasów jeszcze pogańskich o nimfach wodnych, pojawiających się nad jeziorem Świtez jako mścicielki niewierności. W „Czachtach”, balladzie ukraińskiej, widzimy skutki konwencyonalnego małżeństwa; „Ucieczka” jest przerobieniem litewskiego podania ludowego podług wzoru Lenory. Ballada „To lubię”, osnuta na tle podania ludowego o dziewczycy błakającej się po śmierci za karę, że za życia naśmiewała się z miłości i kochanka, kryje równie jak „Romantyczność”, dzieje serca poety. Najdokładniej oddają wyobrażenia ludowe w wesołym tonie napisane ballady: „Trzech Budrysów”, „Tukaj”, i „Pani Twardowska”. Dwom ostatnim służy za podstawę wyobrażenie ludu o stosunku człowieka do złego ducha, od którego, jeśli zapisze mu się jako zastaw swą duszę, można otrzymać skarby i inne dobra doczesne.

Romanca, równie jak ballada cudzoziemskiego pochodzenia, tak ściśle z balladą jest spokrewnioną, że nieraz musimy się zastanawiać, dla czego ta lub owa romanca nie jest balladą, a owa ballada romancą. Sami nawet poeci, nie mogąc między nimi ściślej określić granicy, oba te gatunki poezji umieszczają zwykle pod jednym napisem: „Ballady i Romance.” To pewna, że romanca mniej jest opisującą niż ballada, a więcej liryczną i do lekkiego tonu naiwnego uczucia nastrojona.

Obie romance Mickiewicza są bardzo piękne. „Dudarz“ przedstawia na tle poezji ludowej miłosny stosunek poety do Maryli. Jeszcze piękniejszą jest romanca: „Kurhanek Maryli,“ zdolna rozrzewnić każdego, kto zna życie i usposobienie ludu. Dekoracya kurhanka, owa zieloność, owe wianki i maliny, trzy ubite drogi na wzgórek prowadzące, tchną wprawdzie wonią sielanek Karpińskiego; jednak żale matki, przyjaciółki a osobliwie Jasia, zmarłej Maryli kochanka, i ich bolesne westchnienia wyrażające się w słowach: „Nie masz, nie masz Maryli!“ potrafią w każdym czytelniku obudzić żalu i boleści współczucie.

Sonet, który także jest płodem literatury obcej, ma tak ściśle ograniczoną miarę i formę, tak sztuczną kompozycją, a tém samém jest tak trudnym, że udać się może tylko pod piórem genialnego poety. Myśl sonetu pomieścić się musi w 14. wierszach, a wrażenie całości powinno w czytelniku obudzić uczucie tej dźwięczności i harmonii, od której ten rodzaj poezji lirycznej otrzymał swą nazwę. W całej naszej literaturze jedyny Mickiewicz jest w tym rodzaju poezji godnym następcą Petrarcki i Tassa. Znaczna liczba sonetów Mickiewicza rozpada się na „sonety miłosne“ i „krymskie.“ W sonetach miłosnych widać niby perły porzrucane wspomnienia krewnych, przyjaciół i dawniej kochanki, o której poeta zapomnieć nie może, widać tam melancholię i głęboką tęsknotę. Nierównie wyższej wartości pod względem estetycznym są „sonety krymskie,“ w których poeta wiąże wzniosłe myśli i szlachetne a łagodne uczucia

z wrażeniami widoków precudnej przyrody, której ożywającego ducha potrafił podsłuchać za pomocą swęj prawdziwie wschodniej fantazyi poetycznej.

Arcydziała Mickiewicza tak bardzo zajmują naszą uwagę, że zapominamy prawie o jego „Bajkach,” tym rodzaju poezyi, który Krasickiemu tak wielką zjednał sławę. Nie wiele Mickiewicz napisał tego rodzaju wierszy, bo smutne i przykre życia przechodząc koleje rzadko miewał chwile wesołe i ten swobodny, humorystyczny nastrój duszy, jaki potrzebny jest poecie do pisania bajek. Lecz te, które napisał, są tak pełne humoru i dowcipu, téj „soli atyckiej,” iż w niczem nie ustępują bajkom Krasickiego. Tu należą: „Chłop i żmija,” „Pies i wilk,” „Lis i koziek,” „Trójka koni” i t. d.

Inne drobne wiersze Mickiewicza rozpadają się, jak się już wyżej rzekło, na erotyczne, religijne i patryotyczne stosownie do trzech głównych objawów i form uczucia miłości, zwracającego się jako do swego przedmiotu, jużto do przyjaciół i kochanki, jużto ku ojczyźnie, już to ku Bogu. „Miłość ku Bogu, miłość ludu, miłość kochanki i przyjaciół, są to jakby trzy stałe gwiazdy oświecające firmament jego poezyi. Trudno rozstrzygnąć, które z tych uczuć przepełniało bardziej serce poety, a dziwić się trzeba, jak to serce potrafiło te trzy wulkany wewnętrznego żaru, choć tak z sobą spokrewnione, w jednym połączyć ognisku” (Cybulski). Z wierszy religijnych najpiękniejszym jest: „Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Maryi,” który można nazwać słowami poety „z bóstwa pochodzącém godném bóstwa pieniem.” Wiersz

ten może nam posłużyć za klucz do zrozumienia religijnego usposobienia wieszcz, który przejął się na wskroś religijnymi uczuciami naszego ludu. Z wierszy patryotycznych najpiękniejszym jest: „Reduta Ordon.” Wiersz ten odnosi się do wypadków 31. r.; maluje on bohaterskie poświęcenie się Ordon, który nie mogąc ocalić baterii wysadził ją w powietrze wraz z sobą i jej obrońcami. „Reduta Ordon” zbija fałszywe twierdzenie tych, którzy chcąc przedstawić Mickiewicza mniejszym, niż był rzeczywiście, zarzucają mu brak patryotyzmu i obojętność wobec wypadków 31. r. W tym wierszu bowiem widzimy w najpiękniejszy sposób odzwierciedlającą się chwilę powstania, a plastyczność w przedstawieniu i wysokie natchnienie, w jakim wiersz ten poeta napisał, stawiają „Redutę Ordon” co do wartości obok „Pana Tadeusza,” lub „Grażyny.” Na szczycie wszystkich drobnych poezyj Mickiewicza stoi „Farys,” przedstawiający pod postacią beduina podróżującego przez puszcze arabską walkę geniuszu z życiem, — i „Oda do młodości,” przedmiot szczególnego uwielbienia ludzi młodych. Na dzisiejszą młodzież, „Oda do młodości” nie wywiera tego wpływu i uroku, jaki wywarła na młode umysły w chwili zjawienia się rozlegając się jakby grom od brzegów Newy aż do Odry; atoli i dzisiaj ma ona dla nas wielkie znaczenie. Nie należy jednak treści jej tłumaczyć sobie dosłownie. Nie należy kierować się jedynie uczuciem, ale trzeba się starać uczucie połączyć z rozumem; Nie trzeba unosić się „w dziedzinę ułudy i oblekać nadziei w złote malowidła,” ale uczyć się zaglądać w oczy twardój a

zimnej rzeczywistości. Naprózno wołalibyśmy z poetą:
 „Dalej z posad bryło świata! nowymi cię pchniemy to-
 ry,“ gdybyśmy pierwój nie poruszyli bryły serc naszych,
 bryły egoizmu i samolubstwa. Jeżeli chcemy, aby nam za-
 błysła „jutrzeńka swobody“ i zeszło „zbawienia słońce,“
 to otrząsnijmy pierwój serca nasze z pleśni uprzedzeń i
 nienawiści, wybrnijmy z zamętu waśni i niezgody, a roz-
 nieśmy w sobie ogień uczucia miłości, która jedynie
 odrodzić nas może. A wtenczas dopiero będziemy mogli
 zawołać z poetą:

„Wyjdzie z zamętu świat ducha!
 Miłość go pocznie w swém łonie,
 A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie.“



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWA
 BIBLIOTEKA
 00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63

F

22.878